



Opinie

AAA

Rzeźnicy i poeci: ranking tekściarzy hiphopowych

27.04.2012

Po parających się piosenką, rodzimych tekściarzach przed trzydziestką i tych w przedziale 30-40 przyszedł czas na hiphopowców. Po tym, jak uznaliśmy Mesa, Hansa i Afrojaxa za fenomeny wykraczające poza rap, zrobiło się trochę miejsca i możemy zaprezentować świeżą, naprawdę ciekawie piszącą dziesiątkę. Choć uzbierałaby się i trzydziestka...



fot. archiwum artysty

Łona

Ogląda i wdzięk wersu czynią go niedzisiejszym, co należy uważać za komplement. Łona czerpie niewątpliwie z dóbr kultury, które powstały w czasie, gdy cenzura i dobre mniemanie o możliwościach intelektualnych publiczności sprawiały, że pisało się bardziej aluzyjnie, mniej wprost. Ale humor szczecińskiego rapera bierze się i stąd, że to cackanie i pieszczanie się ze słowem sprowadzane bywa w pewnym momencie do żołnierskiego konkretności, setki lanej w gardło i siarczystego przekleństwa. Jest tak jak w wypadku piosenki o rozespanej **Emilii** – od baldachimu po Alka-Seltzer. Nie jest wbrew pozorom Łona pocziwym żartownisiem, nim jedynie bywa. Ostrość i precyzja diagnozy, ogromna myślowa dyscyplina - to już raczej nie Przybora, to Mroźek. Oczywiście, na miarę naszych (dużych zresztą) hiphopowych możliwości. Raper jest wysoce komunikatywny, pokazuje, że warto rozmawiać z wszystkimi i wszystkim – Bogiem, złotą rybką, trabantem, cutem (czyli wyskreczowanym przez didżeja fragmentem cudzego nagrania), **prezydentem Iranu** i baryłką ropy. No, może w najmniejszym stopniu z Janem Pospieszalskim. Wie, który leksykon zostawić na półce i którą encyklopedię odesłać do budy. Słuchacz winien postawić mu pomnik za to, że w odróżnieniu od większości najlepszych tekściarzy w gatunku nie znużył się rapem i nie znalazł rozwiązań poza nim. Poza tym, mimo że jest autorem perełek w rodzaju "Ołóż żeby dobrze więź z słuchaczem umacniać / Przypi**dol mikrofonem o wzmacniacz", nie jest królem dwuwersów, zwrotek, kawałków czy nawet albumów. Jest królem dyskografii, rozpoczętej jeszcze z Wiele C.T., rozciągniętej na płyt solowych cztery i pół.



NAJNOWSZE

RECEZJA: Oslo w Nowym Jorku

RELACJA: Cudze chwalicie

Zjawin pośmiertnie

Ściągaj i słuchaj: Woody miksuje Westa

WYWIAD: Wieczny nomada

POLECAMY



WYWIAD: Okulary na gumce

Red Fang to obecnie jedna z najciekawszych załóg na stonerrockowej mapie USA Są fajni,...

Eldo

Eldo jest typem, który dobrowolnie wybiera sobie najtrudniejszy szlak i idzie nim, nie słuchając kogokolwiek, ucząc się wyłącznie na własnych potknięciach. Te ostatnimi laty bywają drobne – trochę nie przystające do przekazywanych treści bity czy deficyt zaangażowania sprawiający, że na płycie Pariasu brzmi jak gość, a nie jeden z gospodarzy. Wcześniej zdarzały się za to porażki spektakularne. Na przykład pierwsze podejście do trueschoolu, przekładające się na utopiony w mało efektownych rymach o rymach solowy debiut i stynną, przegraną bitwę freestylową w Płocku, rozdział zamknięty studyjną już, udzieloną przez Tedego, lekcją. Albo zachowanie w "Blokersach" Latkowskiego, gremialnie odczytane jako chępliwość. Wszystko to pozostaje jednak w absolutnym cieniu zasług Eldoki. Po pierwsze, wraz z **Grammatikiem** pokazał, że z rapu ulicznego można wyplenić zło i głupotę. Po drugie, **"Człowiekiem, który chciał ukraść alfabet"** udowodnił, że płyta rapowa może być dziełem sztuki. Większość z tego, co wydarzyło się w dyskografii Eldo po tym krążku jest (mniej lub bardziej) godne uwagi.

To raper, który ma pasję odkrywcy i wyraźną chęć dzielenia się tym, co odkrył. Razem z nim można się pięknie dziwić. Bez jego dobitnych, szpikowanych historią, miejskim folklorem, mniej lub bardziej lirycznymi impresjami wersów trudno dziś wyobrazić sobie naszą scenę. Askoro już doczekaliśmy się emce, dla którego to co poczuł, co przeczytał i miejsca, które odwiedził są ważniejsze od tego co nosi, co wypił i czy tyłek klepnął, należy go chronić jakby był w Czerwonej Księdze Gatunków Zagrożonych. I przymykać oko na szorstką (delikatnie mówiąc) powierzchowność.



fot. Prosto / materiały promocyjne

Sokół

Przed wszystkim chodzi o obrazki, którymi rapuje. O te palone lupą mrówki na podwórku, październik w dziurki z ceną na czopek w barze mlecznym i "Bogdan 607", wyklejone literkami ze smurfami w autobusie nocnym. O zupę z kurzych łapek i ogłoszenie o zaginionym pudlu. Ale nie tylko na tym polega fenomen Sokola. Nawet nie na postaciach w rodzaju "etiopskich 50 Centów" **pod rotundą**, biuściastych turystek w autobusie czy natarczywego Janka Pożycz, choć należy zwrócić uwagę, że raper nauczył się zmyślnie do części swoich bohaterów powracać, obracając tym samym kilka albumów w uniwersum. Ważne, że u niego czerni jest naprawdę czarna i mam wrażenie, że swoimi tekstami odmalował sporo więcej niż zamierzał. Nie wszystko z tego, co nawinał było dobre, ale kto obserwował drogę, którą Sokół przeszedł, ten wie, że część jego zwrotek nie miała prawa być doszlifowana i nie wszystko może się zgadzać. Ja nawet lubię te potknięcia, skrajne wahnięcia formy na nagrywanych z Pono płytach TPWC, bo dzięki nim widać, że Sokół nie jest maszyną do rapu, ani – jak chce go widzieć część dzieciaków – do biznesu, tylko człowiekiem. Włatującym, upadającym, przy tym na tyle silnym, by warunkować mentalne zmiany na scenie. Szydercze **"Halabardy"**, razem z "Ziom za ziomem" Ostrego i Tedego, uderzały w nurt mylnie nazwany "trueschool", usadzając przejętych chłopców, robiących na swoich komputerach puzzle z rapu. Druga płyta WWO była ostatecznym sygnałem dla hardcorowych wujków dobra rada, że można rozchmurzyć czoło. Później Sokół chciał przekazać (spotykając się już z oporem materii), że można jeść ser topiony ze zółtka i patrzeć na krawężnik, ale też jeść sushi i patrzeć na filmy Felliniego. I że na t-shirt Prosto, tak jak na wszystko, trzeba sobie zapracować. Szkoda tylko, że tak spostrzegawczy facet **sztruks** pod własnym nosem zauważył najpóźniej.



Wystarczy dodać hip-hop, część II – od electro do dubstepu

Koneser hip-hopu i nestor tego gatunku w Polsce Druh Sławek pisał kiedyś o tej muzyce jako o... →



Rozsadzić operę od środka

Czy lepsze jest wrogiem dobrego? Czy w tradycję powinno się ingerować? I gdzie jest granica... →

Wojtek "Kidd" Cichoń

Autor zawirował. Bo kto w Polsce wie kim jest Kidd? Cóż, procentowo pewnie mniej więcej tyle osób, ile w Stanach kojarzy The Groucha, Sole'a, Saula Williamsa, Sage'a Francisa i całą resztę miejskiego outsiderstwa, bezradnego wobec nadmiaru emocji. Po ośmiu płytach dla skwer.org - labelu, który po nakamieniu go uważa twórców, bogatszą, równiejszą dyskografią i większą ilością satelitów mógłby być polskim Anticonem czy Def Juxem – artysta jest znany. Niestety głównie tym, którzy bywają na poetyckich slamach (gdzie wielokrotnie triumfował) czy szukają dobrych wersów gdzieś na boku glitchu czy breakcore'u. Zresztą, gdyby w Polsce istniała wcześniej scena slamowa, poezja śpiewana nie miała brzuszka, brody i łysinki, a spoken word miał jakiegokolwiek tradycje, być może hipopowy Kidd nigdy by się nie wydarzył. Bardziej wymagająca twórczość nie zyskałaby wówczas tak komunikatywnej, bezpośredniości jak w projektach **Mędzymiasztowa**, **Osete** czy **Faczyński** i Kidd (http://youtu.be/us_Y3st8Kvg). To wszystko pisane jest ogniem i żółcią, bliskie ulicy, zawstydzająco ekshibicjonistyczne i wyjątkowo sprawne lirycznie. "Kiedy dzieciaki zakładają na podwórkach składy / ja na składzie mam dzieciaki, co nie dały życiu rady / wszystkie w rękę z piwem, jak z joystickiem / pielęgnują iluzję, że sterują własnym życiem" – narzeka raper. Nie zostawia też suchej nitki na sobie samym: "Zobacz jak zamieniam własny obłęd w zwrotkę / wbrew pozorom ciągle tonę w hipokryzji / szukając równowagi na granicy bycia kimś i nikim". Robiąc rap stara się "zrobić z siebie człowieka". Aprzynajmniej starał, bo im dalej w karierę, tym jednak dalej od hip-hopu. Choć rozbrat nie nastąpił nigdy do końca. I chyba nie nastąpi, gdyż w mękach, bólach i żółwym tempie kształtuje się jednak scena rapu alternatywnego. Zbliżają się **"Dziła Zabrane"** - pionierska na naszym rynku poezja mówiona na abstract-hiphopowych produkcjach Goldiego. Artysta zapowiedział też wspólne nagrania z Roszją/Tomaszem Andersenem, skwerowy mixtape oraz zaplanowany jeszcze na ten rok album na podkładach Zaspala i Ziola.

Szad

Raperów-tekściarzy można dzielić na trzy kategorie. Mamy rzeźników – spiętrzających rymy, kłusujących puentami, przygotowujących świat na swoje nadejście. Oprócz tego są jeszcze narratorzy, specjaliści od rymowanych filmów fabularnych i poeci, straceńczo szukający w gatunku czegoś więcej. Co zrobić, kiedy spotkamy postać podążającą trzema drogami naraz, ze statystykami sugerującymi biegłość w każdej profesji? Trzeba powiedzieć: "Młó cię widzieć, Szad". Nie wartość flow, nie wrażliwość, nie finezyjne słowne puzzle cieszą mnie u niego najbardziej, choć rozumiem dlaczego jest pierwszym członkiem Trzeciego Wymiaru z oficjalnym solowym albumem. Facet pochodzi z Wałbrzycha, miasta gdzie depresja wyje z biedaszybów, a komornicy dostają migreny. Wybił się wraz z Trzecim Wymiarem za cenę płyty, na której wydawca przehorsował sporo obciachowych numerów ("Jak wy macie stajla / to my cztery wymiary" – nabijano się po jednym z nich w undergroundzie). Ba, miał nieszczęście wystąpić - u boku Ascetoholix i Mezo - w hiphopolowym hymnie "Suczki". A jednak odbudował się tak dobrze, że nikt mu tego nie wspomina. Nie został może pieszczoszką internautów, za to bywa zapraszany przez najlepszych w głównym nurcie i w podziemiu. Myślałem nawet, czy w imię odmładzania rankingu nie zamienić Szada na Haja, najbardziej zdumiewającego (szczerością, zaangażowaniem i liryzmem) kota w młodym pokoleniu. Haju jednak miał tego pecha, że **zaprosił** członka Trzeciego Wymiaru na album i... nie wy dostał się z jego cienia.

2006 rok, płyta "Pieśń Wajdeloty", **kawałek "Pokój"**. "W wielkim pokoju, na łożu z baldachimem / W aksamitnej pościeli ktoś się rusza, wije / To nie kot, choć mógłbyś się śmiało pomylić / To kobieta, albo lepiej bogini" - i na to wchodzisz Ty, odbiorco... A że nie trzymasz rąk przy sobie, o nie, to rzecz kończy się finezyjnym opisem namiętnego aktu seksualnego, filmowanym z boku przez Skorupa w antycznej scenerii. Dla odmiany 2009 rok, krążek "Droga watażki", utwór **"Tłusta lokomotywa"**. Związek krakowskiej studentki z turystą konsumowany jest w przedziale PKP. Nagle przyjezdny okazuje się żądny bardziej ekstremalnych wrażeń, niż te związane z miłością. Na szczęście następuje interwencja współpasażera, który "zgasił petka i chwycił palanta / a ten rzecze - przeca morda nie szklanka / się poszarpał, jednak rady nie dał / i w mig opuścił swój przytulny przedział". Słuchacz nie wie, czy opowiedziana lekkim, niezobowiązującym tonem historia to jeszcze Tyrmand, czy już horrorcore. Idziemy jednak dalej. 2011 rok, album "Etos kowboja", numer **"Truposz"**. Człono nosi się na wodzie, "biją tam-tamy, wiatr wzbija bałwany / los nieznaną odślania swe parawany". Aw czólnie Skorup, nie przejmując się tym, gdzie niesie go prąd, zajęty bowiem jest faktem, że "stygnie jak w garze zupa". I tak właśnie z gliwickim mc jest. Połączenie konceptualnego myślenia o twórczości, filozoficznego zacięcia, zupełnie własnego języka i rybałtowskiej przężności każe w nim widzieć hiphopowy odpowiednik Spiętego z Lao Che. Żadne jednak porównanie nie będzie do końca na miejscu, bo jest jedyny w swoim rodzaju.

Włodi

Co takiego może mieć w sobie życie chłopaka z robotniczej dzielnicy, by porwać odbiorcę, jeśli dodamy, że na wylewność, ekscesy i barwne anegdoty nie ma co liczyć? Warszawiak odpowiada swoimi kawałkami, z których można ułożyć surową biografię prowadzącą do happy endu – rodziny, religii, życia po swojemu i dobrej twórczości.

Rymowany dziennik zaczynałby się daleko od szczęścia, wtedy gdy miał "na pasku wokół nogi datę, nazwisko, wagę", a "ojciec najpierw opił, potem olał sprawę". Albo już później, w szkolnej ławce: "(...) siedzę gdzieś na końcu / Włodkowski, spokój, bo powiem ojcu" / Ja nie mam ojca, pani pedagog / on zostawił mnie i mamę, i ożenił się z alpagą". Gdzie zaś by się skończył? Jeżeli brać dosłownie (czego nie polecam) **ostatni kawałek** tworzonego wraz z Eldo i Pelsonem projektu Parias, to wychodzi na to, że na miejskich zamieszkach. "Odpalam skrętem lont przy kanistrach / Sercem jak kamień w szyby wspaniałych wystaw / Wybucham śmiechem w bankach, galeriach" – recytuje z pasją raper.

Od lat 90., kiedy to założył z Włoniem Molestę, nagrywa kawałki bez zbędnych słów, ascetyczne numery, które nie wymagają interpretacji i sprostowań. Twardy charakter może powodować, że na talerzu zostaje tylko honor, a po kobiecie na poduszce "dwa włosy, które błyszczą się pod światło" ("Ku**a, nikt nie mówił nam, że będzie łatwo!"), ale jego rapowi to najwyraźniej służy. "Mój rap? On ma się dobrze w blokach / Ulica mnie szanuje, bo nie robię nic na pokaz / To jest mój hip-hop, gdzie jest twój hip-hop? / Sterydy, pitbulle, smarowanie oliwką / chora atmosfera przesiąknięta nienawiścią" – zabrał głos **w starciu z Peją**, dorzucając jedno z najmocniejszych wersów w konflikcie. Niestety od siedmiu lat nie nagrał solowej płyty. A powinien.

Gural

"Ja będę sceną trząsi jak dupą duże Murzynki / bo mam ten flow, który burzy budynki / jak burza w dożynki mogą być problemem" – rymuje Gural. No więc trzęsie i jest problemem. "Czego nie dotknę zamieniam się w złoto jak Midas / co ty w ogóle możesz im dać i mi dać, bez dupy, ku**a, cię nie widać, jak widać" – rzuca na bicie poznański raper. I rzeczywiście - innych przynim nie widać.

Mógłbym tak cytować długo, bo przechrwałki – było nie było esencja hip-hopu – wychodzą mu najlepiej na scenie. Powinny wyjść w formie kalendarza dla słabych emcees. Wstaje taka rapowa ofiara losu, odrywa karteczkę jak co dzień, a tam na wstępie parę wersów w głowę i spacer po valium zamiast zaplufowania sitka od mikrofonu.

Ale dobre braggadoccio nie wystarczy, by znaleźć się w tym rankingu. Gural nie poprzestał na żonglowaniu ksywami mafiozów i rewolucjonistów, którymi nasycił porównania w znanej już w latach 90. formacji **Killaz Group**. Dotarł do fascynującej mieszanki antropologii, mistycyzmu i religioznawstwa, której nie sphyliła seria koniecznych uproszczeń i nie zabiła hiphopowa forma. Ale to

było płytę temu, na genialnym **"Totemie Leśnych Ludzi"**. Nowego pomysłu obecnie nie widać. Gdyby Poznaniak chciał, mógłby być bardziej liryczny albo bardziej uliczny, mógłby powiedzieć coś o ciężarze swojej sławy i życiu z gromadką dzieci. Tyle, że za rzadko chce. I za dużo nawija nie chcąc. Jedyne co może zaszkodzić jego rapowej legendzie to on sam.



foto. Piotr Jakubowski

Pezet

O ile czysto rapowy warsztat Pezeta może budzić podziw, to z tekstami jest w kratkę. Jego, nagrana z Noonem, "Muzyka klasyczna" często przestawała być klasyczna, gdy próbowało się dostrzec za tymi zgrabnymi zbitkami rymów coś więcej. Comeback Płomienia 81 miał być twardy – okazał się tak twardy, jak dowody, których potrzebują osoby karmiące psy karmą Pedigree. A jednak jest druga strona medalu. **"Ukryty w mieście krzyk"** to jeden z bardzo niewielu pokoleniowych hymnów jakich dorobił się hip-hop. Ja do dziś słucham go na baczność. Niedawne **"Niewiadomo"** - w założeniu odpowiedź na towarzyszące nagrywanej z Sidneyem Polakiem płycie grime'owo-dubstepowej zarzuty o oportunistę – ujmuje logiką i zgrabnością. Dwuwiers "Te wasze podwójne rymy są tak wymuszone / Jakby nagle składać je zaczęła Anna Samusioneek" odsyła do najlepszych momentów "Muzyki rozrywkowej", w których Warszawiak rymował: "I nie pytaj mnie, czemu nie chcę wejść w tę branżę / bo boję się, że Reni Jusis kiedyś mnie znajdzie / i przyciągnę ją jak magnes, więc wolę robić hip-hop / a jak nie będę miał hajsu to prześlpię się z Przybylską". Ale miejsce w tym rankingu Pezet zawdzięcza nie bezczelności, lecz wrażliwości i jednemu, genialnemu albumowi – "Muzyce poważnej". Sztyła z depresji, goryczy i sentymentów do dziś pozostaje wybitnym osiągnięciem na polu czegoś, co w czasach beztabunów umalowanych, posępnych watah nastolatków można było jeszcze (za Slugiem zAtmosphere) nazywać emo-hopem.

Rado Radosny

Nie sposób mówić o kolorycie polskiego hip-hopu, bez mistrzów ciętych jak tulipany, krótkich obserwacji i trafionych w punkt diagnoz. Z takich słynie na przykład Ciech czy Reno, ale ponowie są zbyt leniwi i nierówni, żeby tu się znaleźć. Nie ma też rapu bez dziesiątek aluzji do klasyki gatunku. Niestety, na Dinal w rankingu za późno, a na Okoliczny Element za wcześnie. Tutaj z pomocą przychodzi Rado Radosny, główna mikrofonowa siła Dwóch Sławów, którzy w zeszłym roku błysnęli "Muzyką kozacką", a w tym mocno zaznaczyli **swą obecność** na albumie Wygi i jak ówierkają wróbelki, mają szansę odbić się szerszym echem dzięki płycie w wydawnictwie Embryo. Rado ma wszystko to, o czym pisałem plus parę innych rzeczy pozwalających załagodzić ból po piosenkowej wolcie Afro Kolektyw. Jest co prawda trochę takich raperów, zwykle jednak cierpią na syndrom Łona-bis, bądź są tak studenccy, że aż zęby bolą. Tego przypadku to właściwie nie dotyczy, albowiem takiego natłoku wielce zabawnych gier słów i wykwitów wyobraźni nie było na scenie chyba nigdy. Dlatego w ostatniej chwili Radosny zastąpił poważnego, świetnie piszącego Mroka. Dopełni układankę za jaką uważam ten ranking.

Na dowód jego talentu sięgnijmy po utwór "**Sławam Alejkum**". Łąduje w nim Łodzianin pośrodku pustyni i prosi maharadżę o shake'a (szajka?), bo ma "beef z pragnieniem", a ten mu odpowiada krótkim "to ssij kamienie". Co więcej maluje się podmiotowi lirycznemu fata morgana, co wygląda jak "tata Morgana Freemana", pokazuje mu pośladki i na wzór Tarkana cmoka. Cudne. I tego jest więcej, bo chłopak bada nadszodziejstwo intensywne interakcje między znakami zodiaku, **w konwencji CSI** tropi zbrodnie na łódzkiej scenie hip-hopowej czy – skądś to znamy – wychowuje nieistniejące dzieci i w znakomitym stylu oblewa **test na alfasamca**. "Ona mówi do mnie 'drzewo posadź / jesion, olcha, ale żadnych jemiół, kochaś / nie ociągaj się lepiej i wybadaj grunt' / przecież bóg (buk?) istnieje, a lipa jak ch* / z drzewem / nie wiem, czy to jak żywopłot przyciąć, czy co / poczekam chyba na Wyborczą z płytą" – rymuje, a z domem i splodzeniem syna nie idzie mu lepiej. Ważne, że z rapem na tyle dobrze, by zapewnić słuchaczowi wiele wybuchów śmiechu.

OCEŃ:  29  -9



Autor: Marcin Flint Tagi: eldo, rap, ranking, pezet, hip-hop, łona

Do góry ↑

Dodaj komentarz 

Podaj imię lub nick:

Wprowadź kod z obrazka:



Obrazek nieczytelny? Kliknij aby odświeżyć

lub przejdź do strony [logowania](#) lub jeśli jeszcze nie masz konta [zarejestruj się](#).

Zaloguj się →

Zarejestruj się

skomentuj +

Lista wszystkich komentarzy

5.05.2012

dodany przez *sir Fer*



Jak w każdym rankingu zabrakło kogoś znaczącego. Dlaczego tylko do eldo nie dodano zdjęcia tudzież utworu? niby nic a sprawia wrażenie niechlujności w tworzeniu materiału. Natomiast styl pisania bardzo przypadł mi do gustu

5.05.2012

dodany przez *stefan*



a gdzie Fisz, O.S.T.R., słoń??

4.05.2012

dodany przez *Blagam*



Aproposy za to że nie ma Magika, który był strasznie słaby a jest uwielbiany przez gimbase za to że nie żyje proste.

4.05.2012

dodany przez *Blagam*



Chyba żart że nie ma tu na szczycie Bisza z jego treścią. Przechwałki najlepsze dla gimbogurala? PLEASE. Bragga w FI należy do VNMa. Trudność tekstów zdecydowanie do Laikike1. Nie ma jeszcze Jimsona ani Hadesa czy W.E.N.Y.? Ranking nie do przyjęcia. Jedyne Łona tu się zasłużenie znalazł.

1.05.2012

dodany przez *umba*



sorry ale na tej liście brakuje paru znakomitości które powinny być w pierwszej 10 nie wiem czemu ich tu brakuje np. takich jak rahim czy luc może dlatego że są za trudni a może chcieli regionalnie urozmaić tę listę

1.05.2012

dodany przez *eR*



No tak, jako że to ranking Flinta, to wiadomo, że musiało w nim zabraknąć Piha, który tekstowo zjada większość wyżej wymienionych...

1.05.2012

dodany przez *ELOEmaEma*



skorup zaskoczeniem, ale jeszcze większa niespodzianką jest Rado Radosny! tylko czemu 2gi sław nie został uwzględniony?? :(

1.05.2012

dodany przez *hydroDioxide*



Kto pisał ten artykuł... GDZIE BUKA? OSTR?

1.05.2012

dodany przez *Emie*

a gdzie FO? RAH? HST? gdzie południe dzifki



30.04.2012

dodany przez *aa*

i tak najlepsi są Rahim, Magik, Fokus, AbradAb, Joka, O.S.T.R.



30.04.2012

dodany przez *Syku*

Dla wszystkich którzy dopytują się o Mesa i Hansa proszę czytać uważnie "... uznaliśmy Mesa, Hansa i Afrojaxa za fenomeny wykraczające poza rap..." Ja osobiście w pełni zgadzam się z tym rankingiem.



30.04.2012

dodany przez *Mkul*

Nie wiem na ile ten ranking jest poważny bez Mesa i Bisza, choć wielu wyżej wymienionych raperów też cenię.



30.04.2012

dodany przez *wsrh*

a gdzie mistrz riposty Słoń?! Ja się pytam?!



30.04.2012

dodany przez *Ja*

Brak mistrza zabawy słowami Abradaba i i świeżaka Buki, ale i Fo, i Rah, i Mag też by się tu przydali :)



30.04.2012

dodany przez *Analog*

MAGIIIIKKKK !!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!



30.04.2012

dodany przez *Delago*

Ojj dużo tutaj brakuje...



30.04.2012

dodany przez *BrS*

Pezet, Szad, Łona i Włodi!



30.04.2012

dodany przez feniks



Agdzie O.S.T.R, Abradab, Fokus, Rahim?????!!!!!! Jak można było ich tu nie wymienić???? No jak??? To ma być ranking czy subiektywne upodobania???

30.04.2012

dodany przez ebes



a ja się pytam gdzie jest Buka?

30.04.2012

dodany przez Mateusz



AŚ.P. Magik!?

30.04.2012

dodany przez THE NAME IS LAIK



WSZYSCY WIEDZĄ ŻE LAIKI KEONE BEZ LINIJKI PISZE TEKSTY I ZJADACĄŁY TEN MARNY MAINSTREAM. OCZYWIŚCIE ŁONA NAPROPSIE!

30.04.2012

dodany przez kruk



Ai jeszcze co do Haja - nie sposób się nie zgodzić, jednak pod wymienionymi przez pana względami moim zdaniem o wiele bardziej spektakularny jest Bonson i ciekawi mnie pana opinia o nim. Sorry za dwa komentarze pod rząd ;)

30.04.2012

dodany przez kruk



Czy Medium się rozwinie? Są dwie drogi - albo przejmie po Ostrym naczelnego rokrocznego, albumowego spamera, albo pójdzie w ślady Łony i co kilka lat będzie nagrywał przemyślane od początku do końca, dopracowane dzieła, przy czym skłaniałbym się do tej drugiej opcji. O ile w przypadku dwóch poprzednich płyt można było rzeczywiście powiedzieć: "poczekajmy aż się rozwinie", tak teraz wg mnie on już jest ukształtowany - a może być tylko lepiej.

Zgadzam się w 100% co do Gurala, a kto to podważa ten jest zwyczajnie ignorantem.

Rozumiem też Pana argumentację co do Skorupa, Włodiego (najlepszy na Pariasie) i Radosnego, nieco zraził mnie brak Fokusa i VNMa, jednak po namyśle są oni rzeźnikami bardziej na polu czysto technicznym, flow, zaś tekstowo już nie tak mocno. Zaś moim osobistym faworytem do upchnięcia w ten ranking byłby na pewno Pyskaty :)

30.04.2012

dodany przez kuzer



Fokus Smok i OSTR to powinno być na samym początku... a gdzie tam jeszcze jest w ch..j raperów do wymienienia ten kto to pisał nie jest ani trochę związany z rapem...

30.04.2012

dodany przez was



Cieźko powiedzieć czy pisała to jakaś odcytana faja tylko czy jakiś koleś związany bardziej z rapem od lat 90' do teraz pewnie nie

30.04.2012

dodany przez as

AF do O do K do U do S ? Fokus też mistrz słowa! flow i tekst a w dodatku jego głos



30.04.2012

dodany przez *pmk*



Brakuje mi tu Slonia :D

30.04.2012

dodany przez *blablaba*



Znając teksty fajnie czyta się ten artykuł, ale gdzie Fisz?!

30.04.2012

dodany przez *szagigi*



ABisza z B.O.K ktoś przez pomyłkę nie wymienił? Piszecie o fantastycznych ludziach ale nieświadomemu gronu czytelników polecam bardzo BiszOerKey czyli B.O.K.

29.04.2012

dodany przez *vfx*



co do Łony zgoda w 100%,mi brakuje zdecydowanie Tymona, klasa sama w sobie, kto w polsce napisał cały album bez słowa zaczynającego się na 'R' ?

29.04.2012

dodany przez *Flintst1*



@hssdf, gbn, elo i zapewne wielu jeszcze innych.

Spokojnie - będzie Jimson, Smark, Wankz i Laikike1, a nawet Raca, PRZ, i paru innych. Ale to dopiero wtedy kiedy redakcje zaczną zlecać rankingi na ulubionych tekściarzy użytkowników neostrady;

@kruk

Medium poważny kandydat, dobrze pisze. Ale primo - dałbym mu się jeszcze rozwinąć, secundo - gdyby to była trzydziestka poważnie bym się zastanawiał.

@bcom

Ato uproszczona, niesprawiedliwa wizja Gurala - odsyłam do "Totemu..." - jednej z najciekawszej, najmądrzej napisanych płyt. Gural jest tu za najlepsze braggi, za najsprawniejszą żonglerkę rymami i grad porównań, ale to "Totem..." zaważył. Pe padł zaś ofiarą syndromu "wygasłego wulkanu". Chciałem jednak koncentrować się na "tu i teraz", nie żyć przeszłością. Wtedy powinien być i Dizkret, i Emil Blef, i Ash i wielu innych. Moim zdaniem Pe szczyt lirycznej formy osiągnął na "Ciszy i Spokoju", tak jak Fokus w Pijanych Powietrzem. Owszem, nadal są dobrzy, ale nie czuję u nich tej wyjątkowości, która predestynowałaby do pierwszej dziesiątki.

29.04.2012

dodany przez *ukkkkk*



SMARKI SMARK! Jak może go tu nie być?

29.04.2012

dodany przez *krzysztof
szczepanek*



gdzie Mes, Tetris, Zeus i wielu innych?

29.04.2012

dodany przez *kruk*



Panie Marcinie, chciałbym poznać powody, dla których konsekwentnie pomija Pan Mediuma w tego typu artykułach, pozdrawiam.

29.04.2012

dodany przez *hssdf*



HAHAHHABEZ LAIKA, BISZAI JIMSONATEN RANKING JEST CHUJ WARTY.

GURAL HAHAH BEKAROKU

29.04.2012

dodany przez *bcom*



Dobra, rozumiem, że takich jak Malpa czy Bisz nie ma, bo są za krótko w grze, Smarki jest (był) wiecznym undergroundowcem, ale nie mogę zrozumieć co tu robi Gural, który zazwyczaj pieprzy byleby był jakikolwiek rym, a brakuje kogos takiego jak Pan Duże Pe.

29.04.2012

dodany przez *Premson*



Jimson zamiast Skorupa

29.04.2012

dodany przez *gbn*



Smarki, Wanx, Jimson, Laikike1 ;x a nie jakieś coś ;o

29.04.2012

dodany przez *francuzzzzzz*



ale chujowy ranking

29.04.2012

dodany przez *loovi*



Gdzie O.S.T.R., Malpa, Rahim...?

29.04.2012

dodany przez *elo*



a wankej?

29.04.2012

dodany przez *DrobnaPizda*



Gdzie Fokus?

29.04.2012

dodany przez @Jezon



Po "Pollocku" sam zadaje sobie to pytanie. Ale od zawsze mówię, że Haju, Bisz czy Laikike1 to przyszłość, muszą się dotrzeć, ochłonać

29.04.2012

dodany przez Jezon



a co zBiszem? ;(

29.04.2012

dodany przez grego



mózg rozjebany! nie ma Rahima który ma na równi zŁoną i Eldo mądre teksty o.O

[NEWSY](#) [KONCERTY](#) [OPINIE](#) [GALERIE](#) [ZRÓB GŁOŚNIEJ](#) [FESTIWALE](#) [KIM JESTEŚMY](#)

© 2012 Polska Telefonii Cyfrowa Sp. z o.o. Wszystkie prawa zastrzeżone.

[Polityka prywatności](#) [Regulamin](#)

rammstein
the strokes
arcade fire
holdys

ciara
metronomy
piotr cugowski
paul simon

grzegorz turnau
kazik staszewski
edyta bartosiewicz
duran duran

eminem
coldplay
massive attack
christina aguilera

republika
george michael
billboard music awards
off festival